

Gazeta ŁOWICKA

CENA PRENUMERATY:

w Łowiczu rocznie	mk. 6.50
półrocznie	„ 3.25
kwartalnie	„ 1.65
Z przesyłką pocztową:	
rocznie	mk. 8.60
półrocznie	„ 4.30
kwartalnie	„ 2.15

Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom okolicy Łowicza i sąsiednich powiatów.

Numer pojedynczy 10 fenigów

CENA OGŁOSZEŃ:

Jednorazowy wiersz petitem, lub jego miejsce na 1-ej str. 55 f.
Na 3-ej str. 33 f., na 4-ej — 22 f.
Drobne ogłoszenia po 5 fen. od wyrazu.
Redakcja za treść ogłoszeń nie odpowiada.

Wschód słońca o godz. 8 m. 12.
Zachód „ „ „ 3 m. 46.

Adres Redakcji: ŁOWICZ, Warsz. gub.
Dla depesz: Łowicz—Gazeta

Rękopisy niezastrzeżone, nie zwracają się.

OD REDAKCJI.

Z okazji wroczystych świąt Bożego Narodzenia, łamiąc się tradycyjnym opłatkiem z naszymi współpracownikami i czytelnikami, ślemy Wam serdeczne życzenia, a zarazem podziękowania za okazaną nam pomoc i zachętę do dalszej pracy. Z myślą o niesieniu pożytku społeczeństwu, podążać będziemy dalej ku szczęśliwej przyszłości.

Czytelnia dla Wszystkich

podaje do wiadomości, że dla udogodnienia abonentom zamiejscowym otwartą będzie oprócz godzin zwykłych we wtorki i piątki od godz. 12-ej do 1-ej w południe.

KALENDARZ.

Niedziela Wiktorji P.
† *Poniedziałek Wigilja, Adama i Ewy.*
Wtorek Boże Narodzenie.
Środa Szczepana i Męcz.
Czwartek Jana Ap. i Ewang.
† *Piątek Młodzianków M. m.*
Sobota Tomasza B.

Bóg się rodzi.

Mimo wysokiej kultury, mimo bogato rozkwitłych nauk i sztuk pięknych — ciemno, pusto i głucho było wśród świątyń, pałaców i chat pogańskiego świata. Ubóstwiano siłą przed prawem w osobach strojnych w bisior

i purpurę faraonów, cesarów i wszelkiego rodzaju możnowładców, — poniewierano, deptano człowieczeństwo w osobach słabych, nędznych, łachmanem okrytych, nieszczęśliwych niewolników, znieważanych niewiast, traconych dzieci.

Szło tedy wołanie z ust pogańskiego świata, szło hen, hen ku... słońcu, ku... gwiazdom, kiedy nie znano, lecz wyczuwano Pana. Zjawiali się od czasu do czasu reformatorowie społeczeństwa, ale ci, szukając prawdy, szukali raczej siebie, szukali chwały i dostojęństw, zamiast przeto prowadzić społeczeństwo na tory dobra i cnoty, spychali je raczej coraz niżej i niżej w otchłań występku, niedoli i rozpaczy. Więc szło wołanie, szło błaganie nieustannie: bogowie, ześlijcie światu ratunek!

Ale i w narodzie wybranym nielepiej dźać się musiało w najdawniejszych jego czasach, skoro, upadając pod jarzmem sromotnej niewoli, jakoby jednym gromkim wołał jękiem:

„Uderzmy w głosy! żal podajmy niebu!
Jak struny poschły nam żyły,
A nasi bracia giną bez pogrzebu,
A wiatr im sypie mogiły.
A naszym synom każą wznosić mury
Na trupach ojców, co skonali z trudu.
Młoty w góry! głosy w góry!
Cudul! cudul! cudul!“

(Ujejski).

A i później jeszcze nie było widocznie lepiej w tymże narodzie wybranym, skoro wzrok swój i dłonie kierował ku niebu, wołając błagalnie przez usta swoich proroków: „*spuście rosę niebiosą, niech się otworzy ziemia, niech zrodzi Zbawiciela*“.

I oto na schyłku cywilizacji starożytnej, wśród ludzkości wyczerpanej próżnym wysiłkiem za ideałami, zmęczonej pogonią za niedoścignym szczęściem, rozszarpanej wątpliwościami, a spragnionej nadewszystko pokoju, — naraz poprzez

pola rozkołysane zbożami, rozśpiewane ptactwem, poprzez kobierce łąk lśniących milionami kwiatnych barw, poprzez śniegiem osrebrzone gór szczyty i przez doliny rozgwarzone szumem pędzących potoków, — płyną jakoweś przesłodkie melodie... Płyną coraz wyraźniejsze, coraz uroczystsze, coraz potężniejsze, aż wybuchają w końcu wielkim hymnem podziwu, radości i wesela: „*Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli*“.

I oczy oczom, usta ustom tę radosną wieszczą nowinę: mir, pokój, miłość idzie ku ludziom!

„A raz mi ludzie jasną wieść przynieśli,
Że wielkie idzie na świat zmiłowanie,
Że spokój idzie po szumiącym łąnie,
Mir niesie prorok pogodny—syn cieśli“.

(Staff).

I dokąd jedna z tych wieści dojdzie, dokąd choć jedno doleci echo, tam jednostki i narody całe z wiekowej podnoszą się martwoty, budzą się i do nowego zmartwychwstają życia. Jakowaś radość, jakowaś wiosna, jakoweś słońce cudowne zajaśniało nad skołataną ludzkością. Więc cóż dziwnego, że oczy oczom i usta ustom tę radosną wieszczą nowinę:

„Zjawił się prorok tej wielkiej miłości.
Której świat szuka. Idzie przez doliny,
Idzie przez góry—tam—nad Jordan siny,
I błogosławiąc światu i ludzkości,
Odpuszcza wszystkie grzechy, gładzi winy—
A idą za Nim maluczcy i prości...“

(Żutawski).

On wszystkich do siebie przygarnia, niktogo nie odrąca. Nikt nie może oprzeć się potędze Jego dobroci i miłosierdzia. Idą za Nim zbrodniarze, których społeczeństwo się wyparło, a On się ich nie wypiera. Idą za Nim żebracy w łachmanach, których ludzie się brzydzą, a On się nimi nie brzydzi. Idą za Nim chorzy i nędzne wszetecznicze, których świat uleczyć nie mógł, a On je ulecza. Idą za Nim niewolnicy, którym kazano być zwierzętami, a On im każe być duszami nieśmiertelnymi. Wszędy wolność, radość i wesele głosi!

„Niema już bólu, ani zła, ni pychy!
Dzieją się pono niepojęte dziwy:
Nikt nie jest smutny ani nieszczęśliwy,
Nikt nie jest mały i nikt nie jest lichy,
Odkąd na wzgórze, na łąki, na niwy,
Z dobrą nowiną zszedł On! jasny, cichy!..“

Niema najmniejszego cierpienia, na widok którego nie wzruszyłoby się Jego serce, a widoku łez znieść nie może! Głodnych posila, smutnych pociesza, nieumiejętnych naucza, nieprzyjaciołom przebacza, grzesznikom odpuszcza, chorych leczy, nawet umarłych powraca do życia...“

„Pono Mu boża jasność bije z czoła,
Pono lilije, kędy stąpi, rosną,
Pono On smutnym niesie wieść radosną,
Pono umarli wstają, gdy zawoła,
I wszystko nową wkrąg zawita wiosną:
On—błogosławi wszystkiemu dokola!“

Wszystkich, wszystkich bez wyjątku wzywa do siebie, a zwłaszcza tych, od których świat się odwraca, których lekceważy: „*Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę*“. Wszystkich do miłościwego serca swojego przygarnia, więc kto żyw śpieszy doń:

„Kobiety za Nim idą, idą dzieci —
I stada za Nim biegną białorune,
A On je wiedzie z sobą w złotą łunę,
Co tam, jak uśmiech, na błękitach świeci —
I tak ma serca w rękę, jakby strunę,
Z której, gdy zechce, budzi pieśń, co leci...“

Nie czeka aż ludzie doń przyjdą, ale sam idzie do ludzi i miesza się w tłumy. A w obejściu taki prosty, taki łagodny. Cały oddaje się na usługi ludziom i troska się o zaspokojenie wszystkich ich potrzeb tak duchowych, jak i materialnych. Cała przyroda jest Mu uległa, cała przyroda skupia się, ucisza i słucha, gdy On mówić poczyna.

„Miłość On niesie na światy, jak zorzę,
W imię miłości przebacza, pociesza,
A kiedy mówi, to Go słucha rzesza,
I wiatr go słucha i szumiące morze,
Pasterz od stada, rolnik od lemieszka,—

A kędy wnijdzie, witają Go: Boże!
Bo On tam pono niebiosą otwiera,
Pokój i życie daje wiekuiste;
A które serce przeżegna—jest czyste.
A którą duszę wezwie—nie umiera!..
Chryste — Go zowią...
Chryste! O Chryste!“

(Żutawski).

I oto ten Chrystus, niosąc radość i wesele, zakłada królestwo Boże na ziemi, królestwo sprawiedliwości, pokoju i miłości. Sam staje na czele jako wzór przynajcudniejszy: „*Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca*“. Gdziekolwiek to królestwo naprawdę zawitało, tam też zaraz zakwitał pokój, wesele, dobrobyt, postęp, — gdzie zaś ono upadało, tam jego miejsce zajmowało zwątpienie, noc, chaos i barbarzyństwo.

A i dziś, zwłaszcza dziś, gdy nad krajami tak niedawno jeszcze kwitnącymi pędzi, szalejąc nienawiścią demon wojny, ścigany przez furje głodu, śmierci i rozpacz, zbeszczeszczając ludzkość obdzieraniem i dobijaniem rannych, zbeszczeszczając Boga znieważaniem i łupieniem świątyń, — czyż nie wołamy wszyscy w trwodze i przerażeniu: o jakże źle, jak źle dzieje się na świecie! I czemuż tak wołamy?

Oto brak nam do życia na tym świecie warunku, dobra podstawowego, dobra Chrystusowego: pokoju! Niema go w świecie, nie mamy go w kraju, w społeczeństwie, a co gorsze nie mamy go w duszach naszych. A jednak pokój to dobro nad wszelkie dobro, to dar nad wszelkie dary, to warunek prawidłowego rozwoju, postępu i szczęścia.

Ale pokój zwiastował nam Chrystus i nie tylko nam go zwiastował, ale go nam dał w przenajcudniejszej swej boskiej idei chrześcijańskiej. Więc czemuż wołamy, że źle się dzieje na świecie? Otóż chciejmy się zgodzić na to, że przyczyna złego leży w tym, że ideał chrześcijański albo zatarł się wśród nas zupełnie, albo zwyrodniał. Jedni odwrócili się od Chrystusa, a drudzy pojmują Go mylnie. Tracąc Chrystusa,—utraciliśmy Jego pokój. Jedyny ratunek—to zwrot do Chrystusa, zwrot do Jego Ewangelji. Zechcimy odrodzić swoje obyczaje, aby się stały nieskałane,—swoją myśl, aby była jasna i czysta,—swoje serce, aby było pełne miłości i wyrozumienia,—swoją pobożność, aby pozbawiona częściej formalistyki, stała się prawdziwie życiem po Bożemu, życiem czynu, życiem, któreby ogarniało miłością ogół cały! Nie zasklepiajmy się jak ślimaki w skorupie, ale z Chrystusem idźmy do ludzi, z ludźmi i dla ludzi! Idźmy do pracy społecznej z promieniającą wiarą i nadzieją w lepszą dolę, z sercem gorącym, a okiem otwartym na wszystko, cokolwiek ludzkość ukochała, cokolwiek ją obchodzi. Baczmy, baczmy pilnie, aby żadna ludzka dola, żadna radość, a tymbardziej ża nie uszła naszej uwagi.

Wyrjmy sobie głęboko w naszej pamięci, w naszych sercach te iście Chrystusowe słowa:

„Ciałom wszystkim rozdać chleba,
Dusząom wszystkim,—myśli z nieba.
Nic nie spychać nigdy w dół,
Lecz do coraz wyższych kół,
Iść przez wszystkich podnoszenie.
Tak Bóg czyni we wszechświecie,
Bo cel światów—szlachetnienie“.

Szeroko otwórzmy Chrystusowi drzwi naszych domów, naszych serc! Niechaj tam wróci, niechaj tam zamieszka, a z Nim wróci to, cośmy utracili, czego tak bardzo pragniemy: pokój, szczęśliwość, miłość! I będzie: „Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli“.

Ks. M. C.



U kołyski Chrystusowej.

*Chyłą się czoła w rzewnej pokorze,
A myśl ku Niebu wznosi swe loty...
Zstąp tu na ziemię, pachole Boże!
Miłości promień nieś złoty!*

*Daj pustym tanom kwiatów kobierce!
Daj zmarłej ziemi stonko grzejące!
Duchom—daj myśli promiennej słońce!
Piersiom wystygłym—daj serce!*

*Rzuc blask, gdzie wieczne pamięją cienie!
Nieś nektar wiary, tam gdzie jej trzeba!
Cierpieniom w ciszy daj ukojenie!
Zgłodniałym ustom—kęs chleba...*

*Przynies nam, przynies z wyżyn, zdaleka,
Prometeusza ów ogień święty,
Który zalały w piersi człowieka
Zbrukanych uczuć odmęty!*

*Z gienjusz jasną gwiazdą na czole,
A z sercem pełnem uczuć prostoty,
Zstąp tu na ziemię, Boże pachole!
Miłości promień nieś złoty.*

Antoni Pilecki.

Konferencja Nauczycieli Łowickiego Okręgu Szkolnego.

Stosownie do zapowiedzi w dniu 16 b. m. zrana w kościele po-Pijarskim zaczęli gromadzić się przybyli ze wszystkich zakątków powiatów Łowickiego i Sochaczewskiego nauczyciele i nauczycielki ludowi. Punktualnie o godz. 10-ej ks. M. Cichocki rozpoczął solenną wotywę na intencję uczestników pierwszej konferencji nauczycielstwa ludowego pod kierunkiem polskiego inspektora. W prezbiterjum przygotowano dla miłych gości krzesła, lecz tylko część (widocznie przez skromność) była zajęta. W czasie mszy św. grał na organach profesor Zagórski, pienia religijne wykonała p. Świdarska, a duet skrzypcowy przy akompanjamencie organów odegrali prof. Pęczalski i uczeń klasy IV St. Zagórski. Po mszy przemówił od ołtarza do zgromadzonych ks. prefekt Cichocki. Mówca w serdecznych słowach wykazał dostojność stanu nauczycielskiego, jego szcżytne obowiązki, trudy i gorycze, ale też w rezultacie wdzięczność i cześć społeczeństwa dla tych cichych budowniczych narodu. W końcu swego przemówienia zwrócił się do inspektora szkół p. Markiewicza z serdeczną podzięką za tak niedawną, a już tak owocną pracę na niwie szkolnictwa ludowego. Życzeniem błogosławieństwa Bożego w pracach Zjazdu zakończył ks. Cichocki swe podniosłe przemówienie.

Po nabożeństwie nauczycielstwo zebrało się w sali gimnastycznej Gimnazjum męskiego. O godz. 11-ej min. 30 otwarto konferencję. Przy stole prezydjalnym zajęli miejsca inspektor i zaproszeni przez

Prosimy Sz. pp. Prenumeratorów o uiszczenie zaległości i wniesienie prenumeraty na rok 1918.

niego goście: przełożona Gimnazjum żeńskiego p-ni B. Bronikowska, dyrektor Gimnazjum męskiego p. J. Sianożęcki, dyrektor Seminarjum dla nauczycieli p. A. Trzciniński, profesorowie Gimnazjum pp. Wł. Rogowski i R. Kluge.

Pierwszy zabrał głos p. Markiewicz, witając zebrane nauczycielstwo, zaznaczając w krótkiej przemowie jak wielkie zmiany zachodzą w życiu narodu naszego, a do pierwszych z nich należy zaliczyć przejście szkolnictwa ludowego w ręce władz polskich. Wspominał dalej p. M., że w tej oto sali — do niedawna jeszcze władza szkolna rosyjska surowo karała uczeni za używanie mowy ojczystej i że on odcierpiał w tej sali karę za podobne przestępstwo. Obecnie mowa ta rozbrzmiewa w całym gmachu bez obawy, bez przeszkód. W dalszym ciągu wspominał inspektor o obowiązkach nauczyciela-polaka, jak powinien pracować, aby postawić kraj pod względem kultury na stopniu odpowiednim i pamiętać o tem, że wojnę w roku 1871 wygrał nauczyciel ludowy, przyczyniając się do wzrostu Niemiec. Od Was więc Szanowni Państwo — dodał, zależy potęga naszej Ojczyzny; życzę Wam, abyscie, spełniając swe obowiązki gorliwie, w górę podnieśli sztandar oświaty w kraju. Następnie inspektor udzielił głosu p. R. Klugemu, który przemówił temi słowy:

„Wielce Szanowny Panie Inspektorze!

W imieniu Zrzeszonego Nauczycielstwa mam zaszczyt powitać Pana Inspektora, życząc staropolskim: „Szczęść, Boże!“ owocnej pracy na powierzonych placówkach.

Dzień dzisiejszy, dzień pierwszej konferencji pod kierunkiem polskiego inspektora szkolnego, zapłszc się niezatartymi głoskami w sercach wszystkich nauczycieli polaków okręgu szkolnego łowickiego, którzy zbrali się tu, ożywieni uczuciem szacunku i poważania dla prawowitej władzy polskiej.

Chwila dzisiejsza — to zapowiedź nowej ery w życiu szkoły ludowej polskiej. Przeminięły te lata, kiedy zwłaszcza nad polską szkołą ludową srożyła się nawałnica najzacietych prześladowań i ucisku. Nauczyciel ludowy albo stawał się posłusznym narzędziem ówczesnych władz rządowych, t. j. zaszczeniał w serce dziecka polskiego jad wrogię i obcego ducha, albo też, stając na straży mowy i ideałów ojczystych skazywał się na rolę męczennika.

Dzisiaj nauczyciel pracować będzie w odmiennych zupełnie warunkach moralnych.

Z czystym sumieniem i szczerze może spełniać swe obowiązki i krzewić wiedzę, mając na celu tylko dobro narodu i jego ukochanej ojczyzny. Za to więc wspierajmy własną władzę na każdym kroku, brońmy przed napaściami, godzącymi w jej postęunki. Im większego poparcia dozna od nas władza, tym silniejszą czuć się będzie.

Wznoszę więc okrzyk: Niech żyje I-sze Polskie Ministerjum Oświecenia.

Następnie p. R. Kluge odczytuje treść depezy, którą obecni postanowili wystać do Pana Ministra Oświecenia Publicznego. „W chwili przełomowej, gdy Polska po wieloletniej niewoli otrzymała Rząd własny, zebrani na pierwszej konferencji nauczyciele ludowi Okręgu Szkolnego Łowickiego wyrażają Waszej Eksceleencji hołd czci, poważania i posłuszeństwa“.

Potem zabrał głos dyrektor gimnazjum męskiego p. Sianożęcki, powitał zebranych nauczycieli w

imieniu nauczycielstwa szkół średnich, następnie wzywał ich do wspólnej pracy oświatowej, aby, idąc ręką w rękę, przyczynić się do podniesienia oświaty polskiej. W dalszym przemówieniu p. S. prosił, aby nauczycielstwo usilnie agitowało wśród ludu wiejskiego w kierunku kształcenia dzieci. Dzieci wiejskie — jak stwierdził, są dobrym materiałem na uczącą się młodzież, gdyż lepiej się sprawują i pilniej się uczą. Prosił, aby nauczycielstwo, przysparzające dzieci do gimnazjum, trzymało się ściśle programu uczelni. Tegoroczne bowiem egzamina wstępne dały bardzo ujemne wyniki w tym względzie.

Mówca wskazał jeszcze na jeden ważny szczegół, a mianowicie na wczesne pod względem wieku rozpoczynanie nauki z dziećmi wiejskimi, gdyż one daleko trudniej rozwijają się niż dzieci innych stanów. W końcu silnie zaznaczył potrzebę wyjaśniania rodzicom, aby oddawali na naukę swe dzieci w wieku 8—9 lat, przez odkładanie czasu naraża się dzieci i rodziców na rozczarowanie wskutek tego, że dzieci są za stare do klas odpowiednich.

Następnie przemawiał dyrektor Seminarjum dla nauczycieli w Łowiczu p. A. Trzciniński i ten, po powitaniu obecnych w imieniu powierzonego mu zakładu, prosił nauczycielstwo ludowe, aby zajęło się przygotowaniem chłopców włościańskich do Seminarjum, zaznaczywszy przytem, że wymagania do Seminarjum są mniejsze, niż do gimnazjum. Zalecił dalej przygotowywać uczniów na kurs I według specjalnych programów, które osoby zainteresowane otrzymać mogą w kancelarji Seminarjum. Następnie p. Trzciniński zapraszał nauczycieli do zwiedzania Seminarjum, aby utrzymywali kontakt z przyszłymi kolegami. Zapraszał również i do zwiedzenia ogrodu prowadzonego przez wychowawców Seminarjum.

Następnie profesor Gimnazjum D-r Wł. Rogowski wygłosił pogadankę „O korzyściach ogrodnictwa przy szkole ludowej“. Piękny ten odczyt podamy czytelnikom w numerze następnym.

W dalszym ciągu ożywionej dyskusji p. Markiewicz wyjaśniał niektóre ustępy ustawy szkolnej, a w szczególności dotyczące się zawiązywania Rad Szkolnych Gminnych i Okręgowych. Na wniosek inspektora szkolnego przystąpiono do wyborów delegata i zastępcy do Rady Okręgowej Szkolnej i delegata i dwóch zastępców do wydziału dyscyplinarnego.

Przez tajne głosowanie wybrano na delegata do Rady Okręgowej Szkolnej nauczyciela z Oszkowiec p. Sarneckiego i na zastępcę delegata, nauczyciela z Bednar, p. Rudasia.

Do wydziału dyscyplinarnego wybrano: na delegata, nauczyciela szkoły miejskiej z Łowicza, p. Pałczyńskiego, na I-go zastępcę, nauczyciela z Chąsna, p. Ekierta i II-go zastępcę, nauczyciela z Sochaczewa, p. Kosioraka.

Pan Markiewicz zakomunikował nauczycielstwu, że otrzymał od inspektora niemieckiego 93 Mk. nieodbrane przez nauczycieli po ostatniej konferencji w czerwcu r. b. Nauczyciele postanowili sumę tę w całości przekazać p. Radomińskiej, matce nauczyciela, który dostał pomieszczenia wmysłów.

Następnie, w poczuciu koleżeństwa, zarządzili pomiędzy sobą dobrowolną składkę na zapomogę dla żony nauczyciela, znajdującego się obecnie w Rosji, p. Iglickiej, która pozostaje w nader krytycznych warunkach materialnych. Zebrano 73 marki

24 fg. Zebrani prosili przytem Inspektora szkolnego, aby poczynił starania w celu wyjednania zapomogi p. Iglickiej do czasu przyjazdu jej męża. P. Iglicka utrzymuje 8 osób rodziny.

Następnie wypłynął wniosek, ażeby Inspektor wyjednał dla szkół ludowych pewną sumę w budżecie na kupno pomocy naukowych. Suma ta nie powinna być mniejszą od 100 mk. rocznie.

Postanowiono w zakończeniu wybrać komisję dla omówienia, w jaki sposób zorganizować bibliotekę nauczycielską, brak której bardzo odczuwać się daje. Poruszono jeszcze cały szereg innych spraw z życia nauczycielskiego. Dyskusje te przeciągnęły się do godziny 6 wieczorem.

Pierwsza ta konferencja wypadła na ogół dobrze; p. Markiewicz prowadził obrady energicznie, na których wyczerpano wszystkie punkty porządku dziennego.

Z ogólnych obserwacji dało się zauważyć pomiędzy nauczycielstwem brak organizacji, brak wyrobienia gromadzkiego, brak własnego zdania. Tłumaczyć to można tym, że w znacznej części są to ludzie, którzy przed wojną nie mieli nic wspólnego z nauczycielstwem.

OPLATEK.

Zmieniają się czasy, przechodzą zwyczaje,
Lecz zawsze coś jeszcze z przeszłości zostaje;
I tak nam pozostał ten biały opłatek
Braterskiej miłości i zgody zadatek.
Gdy Bożych Narodzin Wigilja nadchodzi,
Łamią się nim wszyscy i starzy i młodzi,
Bogaci i biedni, ojcowie i dzieci,
A pamięć tej chwili, jak gwiazda wszem świeci
I słowa serdeczne na usta dobywa
Co łącząc się z sobą jak złote ogniwa
Łańcuchem uczucia otoczyłyby chciały
Rodzinę... przyjaciół i wreszcie świat cały.
To chwila poważna... u starszych już ludzi
Wspomnienia młodości i dawnych lat budzi,
Łzę nieraz wywoła, lub chmurkę na czoło,
A czasem sprowadza myśl jasną... wesołą...
U młodych tchnie życiem, weselem, nadzieją,
Aż oczy się błyszczą, aż usta się śmieją!..
Samotnym, co rodzin nie mają i dziełek
Jest miłym życzliwie podany opłatek.
Bywało przed laty, że chwila ta błoga
Godziła zwaśnionych. O! wroga do wroga
Przybliżył opłatek w Wigilję łamany,
A łączył i serca, i myśli, i łamy.
Zmieniają się czasy, przechodzą zwyczaje,
Lecz zawsze coś jeszcze z przeszłości zostaje.
Sznujmyż ten zwyczaj i biały opłatek
Braterstwa, miłości i zgody zadatek!

Przy nadchodzącej Wigilji Bożego Narodzenia do wszystkich.

Dzielmy się, dzielmy nie samym opłatkiem,
Dzielmy się wszystkim, nie tylko odpadkiem—
Okruszyn chleba. Dziś więcej niż kiedy
Jest z kim się dzielić wśród ogólnej biedy —
Która zaległa szerzej jak poddasze...
To zaś co mamy, nie jest tylko nasze;

Dajmy takiemu co płacze i łaknie,
Podzielmy się szczerze a i nam nie braknie.

Słepowron.

Z Łowicza.

Z Rady miejskiej.

Na posiedzeniu Rady Miejskiej w dniu 20 b. m. uchwalono następujące wnioski: 1) Przeciwko wyłączeniu rzeźni, elektrowni i milicji miejskiej z pod kompetencji Magistratu zaprotestowano. 2) Zażądać proregatyw, co do wpływów i wydatków budżetu i po złożeniu tego sprawozdania przez komisję, przystąpić do uchwalenia nowego podatku. 3) Zaakceptowano dodatek drożyzniany dla wszystkich nauczycieli szkół ludowych miejskich w wysokości 25 proc. od pobieranej pensji. Dodatek ten wypłacać, poczynając od 1 grudnia r. b. 4) Ponowiono uchwałę z dn. 19 marca r. b. obierać nowego burmistrza drogą wyborów. 5) Odezwe Rady Opiekuńczej m. Łowicza, co do asygnowania zapomogi zgodnie z uchwałą magistratu przyjęto. 6) Ponieważ wybrani na poprzednim posiedzeniu członkowie w liczbie trzech, a mianowicie Ks. Cichocki, p. Brzeski, Lipiński, zgłosili swe zrzeczenia, motywując nieprawidłowością prowadzenia wyborów, przeto przewodniczący zarządził nowe wybory. Wybrano przez tajne głosowanie na delegatów do Dozoru Szkolnego miasta Łowicza p. Romana Kluge 9 gł., p. Brzeskiego 8 gł., na zastępców ks. Cichockiego i p. Lipińskiego 7 gł. 7) Przyjęto wniosek, aby mięso było wydawane do sprzedaży wszystkim rzeźnikom w myśl poprzednich uchwał Rady. 8) Wniosek p. Weksteina, aby zakup mięsa był dozwolony za kartkami, odrzucono. Zaakceptowano projekt zaopatrywania się w mięso u miejscowych rzeźników. Na obradach było 12 radnych. Ze strony Magistratu był obecny p. Edward Nowakowski.

Z Towarzystwa Krajoznawczego. W sobotę 15 grudnia staraniem Tow. Krajoznawczego odbył się odczyt D-ra Rogowskiego, profesora szkół w Łowiczu. Mimo ogłoszenia w Gazecie i plakat publiczności zebrało się bardzo mało, a wielka szkoda, ponieważ tak pięknie opracowanego odczytu pod względem treści i formy nie często uda się nam wysłuchać.

Urządzenie lokalu Towarzystwa dobiega końca. Instalacja elektryczna już została przeprowadzona, w najbliższym czasie będzie światło. Mamy nadzieję, że po świętach Towarzystwo ożywi swe czynności.

Wieczór Wyspiańskiego. W dniu 19 b. m. staraniem młodzieży gimn. męskiego i żeńskiego, na dochód kasy „Samopomocy koleżeńskiej” urządzono wieczornicę ku czci Stanisława Wyspiańskiego. Bogaty program oraz cel tak sympatyczny, tłumnie zgromadziły publiczność w sali miejscowego teatru.

Program obejmował: „Słowo wstępne”, Urywek z „Kazimierza Wielkiego”, „Niech na mym grobie...” Wyspiańskiego, Słów kilka o „Wyzwoleniu”, Prolog z „Wyzwolenia”. Scena końcowa z „Warszawianki”. Sceny z „Wesela”, „Poeta i Rachel”. „Poeta i panna młoda”. „Stańczyk i dziennikarz”. Scena końcowa: Jasiek, Chochół, Weselnicy.

Wieczornica wypadła pod względem wykonania programu jak i kasowym najpomyślniej — ku czemu niewątpliwie przyczynił się wybitny udział profesorów pp. Przybyszewskiego i Pechego.

Ze Stowarzyszenia Robotników Chrześć. W drugim dniu świąt (26 b. m.) w sali robotników chrześcijańskich odegrane będą przez amatorów miejscowych na dochód Stowarzyszenia „Jasełka”.

W trzecim zaś dniu świąt będą powtórzone „Jasełka” na rzecz miejscowego Schroniska dla dzieci.

Zmiana własności. W dniu 18 b. m. Antoni Dąbrowski podpisał w kancelarji miejscowego Rejenta akt sprzedaży nieruchomości swej przy ulicy Piotrkowskiej. Nabywcami są Jankiel i Gołda małżonkowie Gringrud.

Oddział Związku Florjańskiego. Ubiegła niedziela zapisała się w kronice miasta ożywieniem niezwykłym. Niezależnie bowiem od Zjazdu nauczycieli ludowych, o którym zamieściliśmy wyżej wzmiankę, w tym samym czasie odbył się Zjazd delegatów straży Ogniowych ochotniczych z powiatów łowickiego, skierniewickiego i sochaczewskiego. Celem Zjazdu—jak pisaliśmy już, był projekt zawiania w Łowiczu Oddziału Związku Florjańskiego.

Szczegóły o przebiegu zebrania odkładamy do numeru następnego.

Z Król-Polsk. Sądu Okręgowego. W dniu 19 b. m. Wydział Karny Kr.-Polsk. Sądu Okręgowego w Łowiczu wyjechał do Skierniewic w celu osądzenia na miejscu kilkunastu spraw. Posiedzenia Sądu będą trwały przez 19 i 20 grudnia w lokalu Sądu Pokoju w Skierniewicach.

Dnia 9, 10 i 11 stycznia 1918 r. tenże Wydział Karny wyjeżdża w celu osądzenia spraw w Rawie, posiedzenia Sądu odbywać się będą w lokalu Syndykatu rolniczego.

Ze Schroniska. Dnia 25 grudnia r. b. (w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia) o godz. 3-iej po południu w Schronisku dla dzieci na Kurabce odbędzie się uroczystość gwiazdkowa, na którą Opiekunki zapraszają wszystkie osoby, którym dola biednych dzieci leży na sercu i które przyczyniają się do utrzymania tej tak pożytecznej instytucji.

W sprawie młęsnej. Magistrat ogłosił zawiadomienie, aby każdy posiadacz książeczki żywnościowej zapisał się u jednego z niżej wymienionych rzeźników, gdyż sprzedaż mięsa ma być w krótkim czasie przeniesioną do miasta.

1) Bursa Jan ul. Nowy Rynek Nr. 20. 2) Pągowski Stanisław ul. Mostowa Nr. 12. 3) Karpiński Wawrzyniec ul. Warszawska Nr. 1. 4) Sobkiewicz Stanisław ul. Piotrkowska Nr. 3. 5) Kaźmierski Feliks Zielkówka Nr. 33. 6) Pobralski Leon ul. Bratkowice Nr. 10. 7) Piestrzyński Klemens ul. Piotrkowska Nr. 27. 8) Głogowski Franciszek ul. Nowy Rynek Nr. 2. 9) Pronko Kazimiera ul. Warszawska Nr. 7. 10) Kalmanowicz Mordka ul. Kozia Nr. 1. 11) Kalmanowicz Moszek ul. Kozia Nr. 1. 12) Biezoński Majer ul. Mostowa Nr. 28. 13) Cyndler Estera ul. Zduńska Nr. 5. 14) Boll Sender ul. Zduńska Nr. 5. 15) Rosen Jójna ul. Podrzeczna Nr. 42. 16) Zielonka Lejzor ul. Podrzeczna Nr. 50. 17) Knopp Chaskiel ul. Nowy Rynek Nr. 18. 18) Jakubowicz Aron ul. Nowy Rynek Nr. 17. 19) Biezońska Ryfka ul. Warszawska Nr. 3. 20) Urbach Jankiel ul. Piotrkowska Nr. 17. 21) Gerszkowicz Moszek ul. Zduńska Nr. 48. 22) Rozenbaum Zacharjasz ul. Piotrkowska Nr. 5.



OFIARY.

Złożyli w Redakcji marek 25 pp. Tylmanowie na wpisy zamiast składania życzeń noworocznych.

Marek 25 złożyła Apteka Hirszowskich na Starym Rynku z okazji świąt Bożego Narodzenia dla biednych do uznania redakcji.

NADESŁANE.

Pomoc przy bilansach.

Warunki obecne spowodowały liczne kłopoty w rolniczych stowarzyszeniach pożyczkowych. Wiele spraw potrzebuje szczegółowego wyjaśnienia, bądź ze strony prawnej, bądź ze strony rachunkowości. Zamiana rachunków na inną walutę, a szczególnie przy sporządzaniu bilansu, sprawia również w niektórych stowarzyszeniach pewne trudności.

Mając sprawy te na uwadze, oraz dążąc do coraz lepszego zestawiania bilansów, Związek Rewizyjny polskich stowarzyszeń rolniczych, oprócz pomocy wyświadczanej przy zestawianiu bilansów przez instruktorów na miejscu w stowarzyszeniach związkowych, udziela w powyższych sprawach porad ustnych w biurze i piśmiennych wszystkim rolniczemu stowarzyszeniom pożyczkowym.

Pojedynczym osobom porady te mogą być udzielane każdodziennie w biurze Związku Rewizyjnego, Kopernika 30, V piętro.

Ponieważ przewiduje się, iż porad tych potrzebować może w tym roku więcej stowarzyszeń, więc w czasie od 1 do 6 stycznia 1918 r. wszyscy instruktorzy Związku będą w Warszawie, w celu udzielania porad ustnych w sprawie bilansowania i zamiany rachunków na inną walutę, zgłaszającym się osobom szczególnie interesantom. Stowarzyszenia, potrzebujące takiej porady, mogą wysłać do związku swych rachmistrzów, lub czynniejszych członków Zarządu w tym właśnie czasie, to jest od 1 do 6 stycznia przyszłego roku.

*Związek Rewizyjny
Polskich Stowarzyszeń rolniczych.*

Zdrowie na wojnie.

Z autora niemieckiego B. Everth, a który niedawno napisał studjum o duszy żołnierza w polu, nacechowane wydatną siłą, a zarazem i niezwykłą prostotą, bierzemy tutaj parę ustępów charakteryzujących stan zdrowotny żołnierza obecnej wojny.

W polu jest się przedewszystkiem — i to nawet zimą — dziwnie zdrowym, a odbija się to silnie na całym usposobieniu żołnierza. Ponieważ ciało odgrywa na wojnie bardzo wybitną rolę i to nawet dla ludzi kulturalnych, więc też jego jego dobry stan nadaje całej duszy żołnierskiej pewien ton zasadniczy: jakiejś jednostajności, dalekiej od wzrotów entuzjazmu, ale i od przygnębienia zarazem.

W polu ulega się znacznie rzadziej przeziębieniom, niżby to można było przypuszczać

a priori. Często w nocy budzi się człowiek co godzina, czując dotkliwe zimno w nogach, a mimo to rankiem ani kaszlu, ani kataru, ani klucia w piersiach (choć za to tak często reumatyzm). Decyduje o tym fakt stałego przebywania na powietrzu, oraz ciągła jednostajność ubrania, którego się prawie nie zdejmuje.

Wogóle odporność dzisiejszego człowieka kulturalnego na chłód, deszcz, wysiłki i zarazy jest jedną z największych niespodzianek wojny obecnej. Lekarze wojskowi przypisują ją większej psychicznej i fizycznej sprawności współczesnego człowieka kulturalnego. Ciężka walka o byt za czasów pokoju uzdolniła ludzi do znoszenia takich położań, do wydobywania z siebie takich sił, o jakich nie ma pojęcia człowiek pierwotny. Działa tutaj przede wszystkim wola, narzucająca organizmowi swój kategoryczny imperatywizm, obniżająca poważnie jego wymagania. Przebywa się np. całą noc przed atakiem we wnękach strzeleckich, bez słomy i drzewa, w warunkach bez porównania gorszych od tych w jakich żyli troglodocy, ale za to pod ulewnym deszczem i zdaje się człowiekowi, że rankiem nie wytrzyma już ani godziny dłużej bez łyku kawy, aż tu wracają wysłani z menażkami po kawę i donoszą, że kuchnie polowe nie mogły dojechać na pozycję. Po paru minutach zapomina się o tym jakoś choć to przecież jedna z najdotkliwszych rzeczy dla żołnierza

Można zrozumieć, że przy tych trudach i znojach, przy częstej przymusowej bezsenności apetyt zawodzi rzadko, a w każdym razie znacznie rzadziej dojazd kuchni polowych na pozycję. Je się z rozkoszą, jakiej nie doznawało się nigdy przy najwykwitniejszych obiadach; po zjedzeniu ma się uczucie, jak gdyby orzeźwiło się na nowo samą istotę naszego bytu, jak gdyby uzyskało gwarancje długiego życia. Je się nawet w błocie, brudzie obok rannych i poległych. Gdy np. nachodzą podarki gwiazdkowe; żołnierz w polu jest w stanie poświęcać ich konsumowaniu dzień cały. Można zrozumieć np. wobec tego, że nasz żołnierz z r. 1831 który znosił wszystko i długie marsze na deszczach i buty bez podszew nie znosił nigdy zmniejszenia swej racji. Gdy przed samym oblężeniem Warszawy Krukowiecki zmniejszył ją, doszło do takiego fermentu, że musiał od razu cofnąć swe zarządzenie. Skarżył się on wówczas na to, że żołnierz nasz konsumuje po za swą racją niemożliwe wprost ilości jarzyn, które sobie zdobywał na polach pod Warszawą.

W wojsku niemieckim, jak wiadomo, kierownictwo wydziela żołnierzowi alkohol jedynie w bardzo skromnych ilościach. I rzeczywiście— w marszach, a nawet w obozie, o ile niema większego zimna, można się obyć bez niego

nienajgorzej. Inaczej natomiast w rowach strzeleckich, a więc całymi dniami na zimnie i deszczu, a czasem i bez możliwości rozgrzania się za pomocą ruchu. W takich położeniach rumma swą wartość, którą przyznawało i dowództwo wojska polskiego.

TELEGRAMY.

Komunikat niemiecki.

Na Zachodzie.

Grupa wojsk następcy tronu bawarskiego ks. Ruprechta: Na przestrzeni od jeziora Blankaart do Deule trwał w dalszym ciągu ożywiony ogień artyleryjski aż do wieczora. Po wykonaniu lokalnego przedsięwzięcia w odcinku kolei żelaznej Hoessing Stade przyprowadzono 30 anglików, wziętych do niewoli.

Po obu stronach Scarpy i na południe od Saint-Quentin rozwinęła się w ciągu popołudnia ożywiona działalność ogniowa. Pomiedzy Arras a Saint-Quentin odbyły się liczne utarczki oddziałów wywiadowczych, zakończone wszędzie powodzeniem.

Grupa wojsk następcy tronu niemieckiego: Po obu stronach Mozy ogień artyleryjski wzmógł się znacznie w godzinach wieczornych.

Działalność lotników, bardzo ożywiona w ciągu dnia w wielu odcinkach, nie osłabła nawet i w nocy przy świetle księżyca. Sheerness, Dover, Dunkierka, jakoteż urządzenia kolejowe i składy amunicji za frontem angielskim i francuskim obficie obrzucone zostały bombami.

Na Wschodzie.

Nic nowego.

Front macedoński.

Działalność bojowa była w dalszym ciągu nieznaczna.

Włoska widownia wojny.

Natarcie włosków przeciwko wzgórzom na zachód od Monte Asolone rozehwiało się.

Pierwszy general-kwatermistrz Ludendorff.

Agitacja przeciw bolszewikom. Jak donosi „Daily Chronicle”, znajduje się główne ognisko działań przeciw bolszewikom w Nowoczersku. Mają tam przebywać Rodzianko, Sawinkow, Kornilow, Aleksiejew i inni przywódcy.

O abdykację króla rumuńskiego. Rumuński poseł Antonescu w Paryżu, zaprzecza formalnie pogłoskom dzienników, jakoby król rumuński Ferdynand zamierzał abdykować na rzecz swego syna ks. Karola.

Stan rachunków Komisji Apropowizacyjnej m. Łowicza na dzień 1-go Grudnia 1917 roku.

Folio księgi głównej	Rachunki	Saldo na I. XI. 1917.				O b r o t y				Saldo na 1 XII. 1917.			
		DEBET		CREDIT		DEBET		CREDIT		DEBET		CREDIT	
		Mk.	f.	Mk.	f.	Mk.	f.	Mk.	f.	Mk.	f.	Mk.	f.
2	Kasa Powiatowa w Łowiczu, wydział gospodarczy . . .	24390	12			20000	—	55871	—			11480	88
15	Kasa Powiatowa w Łowiczu, Oddział węglowy . . .	50	—			6942	80	12893	50			5900	70
26	Tow. Wzajemnego Kredytu w Łowiczu . . .			17750	—	56013	80	17000	—	21263	80		
47	Kasy	2878	60			66244	20	68686	45	436	35		
63	Kartofle			11138	12	56063	10	50482	50			5557	52
80	Ruchomości	331	75			72	—			403	75		
86	Koszta Handlowe	310	—			2380	35			2690	35		
90	Drzewo opałowe	1018	40							1018	40		
95	Robocizna	308	—			747	50			1055	50		
102	Węgiel			431	75	14805	80	17300	77			2926	72
107	Sumy przechodnie					24	—	771	60			747	60
108	R-k Magistratu					429	27			429	27		
109	Węgiel Komisowy					140	—			140	—		
110	Dłużnicy	33	—					33	—				
111	Wierzyciele					6000	—	7000	—			1000	—
113	Schronisko dla dzieci na Korabce					176	—			176	—		
		29319	87	29319	87	230038	82	230038	82	27613	42	27613	42

Suma Kosztów Handlowych stanowi pensję pracowników biura i ekspedycji oraz komorne za skład i kantor.

Członek Komisji: *Feliks Woźniak.*

Pogromy żydów w Rosji. Żydowskie biuro prasowe donosi o nowych pogromach w gubernji mohylowskiej, kijowskiej i wołyńskiej. W pogromach brali udział przeważnie żołnierze i gwardja czerwona. Szczególnie okrutny był pogrom w Brodach w Galicji.

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA.

Co powiedział rabin z Niemiec. Według świadectwa pism żargonowych przybył na zjazd rabinów na zjazd do Warszawy z Niemiec rabin Karlebach, po wysłuchaniu mów i oświadczeń, domagających się przyznania żydom w Polsce odrębnych praw narodowych, wypowiedział na zjeździe słowa następujące: „Żadne państwo nigdy nie pozwoli, aby w jego granicach istniała druga narodowość, podkreślająca przy każdej sposobności własną odrębność narodową i żądająca na każdym kroku osobnych praw narodowych. Byłoby to bowiem państwo w państwie”. Czy rozsądne te słowa znalazły jaki odźwięk w rozgorączkowanym zebraniu — pisma żargonowe nie piszą.

DROBNE OGŁOSZENIA.

F. Koziarski, długoletni felczer szpitala św. Łazarza, obecnie zamieszkały w Łowiczu, przyjmuje chorych od 2—6 godziny po południu, Stary Rynek № 11.

Sprzedaż pojedynczych egzemplarzy i prenumeratę

Gazety Łowickiej

uskutecznia się w następujących miejscach:

Drukarnia „Gazety Łowickiej“ Stary Rynek № 13.
E. Rowińska, bazar z dewocjami, Stary Rynek, obok kościoła po-Pijarskiego.

pp. Gawłowski, sklep spoż., ul. Piotrkowska № 15.

St. Hetlof, piwiarnia, ul. Podrzeczna № 67.

St. Kołodziejwski, sklep spoż., ul. Podrzeczna.

J. Wieczorek, sklep spoż., ul. Warszawska № 7.

A. Rowińska, sklep spoż., ul. Mostowa № 24.

M. Słoniewicz sklep spoż., ul. Mostowa № 4.

NAGRODZONY MEDALAMI

ZAKŁAD ART. FOTOGRAFICZNY

pod firmą

W. WESOŁOWSKI

w ŁOWICZU, Stary Rynek obok magistratu.

Został otwarty i wykonywa wszelkie zlecenia wchodzące w zakres nowoczesnej fotografii.

Zakład przyjmuje również wszelkie zamówienia na wyjazdy do okolic dla dokonania zdjęć grup rodzinnych, stowarzyszeń, widoków i t. d.

W. WESOŁOWSKI.